

Ks. PROF. J. PETERS

## WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

### Oryentacja moskalofilska.

Sympatyi moskalofilskich pośród Polaków aż do ósmego dziesiątka przeszłego wieku prawie zgoła nie było. Po upadku Napoleona Wielkiego powziął wykonać car Aleksander I myśl wskrzeszenia Królestwa Polskiego. Wiadomo wszakże, że mimo uroczystej koronacji w Warszawie i mimo daleko sięgających obietnic carskich, wśród patryotycznych obywateli polski Aleksander I nie zyskiwał ni części tych sympatyi, które posiadał Napoleon. Nie mówimy tu oczywiście ani o masach włościańskich, wówczas jeszcze zupełnie nie usamowiednionych, ani o owych dość licznych kołach, szlachty i stanu średniego, które niby na podstawie jakiegoś konserwatyzmu, a właściwie z pobudek czysto materialnych, tj. wygodnego posiadania i zarobkowania, trzymały się zdala od wszelkiej polityki, a które oczywiście każdy rząd uważał za swoich.

Skoro jednak w dalszym ciągu istnienia owego królestwa polsko-rosyjskiego okazało się, że po części już za życia cara Aleksandra I a przede wszystkim za rządów cara Mikołaja I, że nie tylko swych obietnic Rosja dopełnić nie chciała, ale że wogóle wskrzeszenie Królestwa uważano w Rosji jako wielki błąd polityczny wówczas też i w Polsce poczęła gwałtownie wzrastać liczba malkontentów, a względnie otwartych nieprzyjaciół Rosji. Zręczyli się do tego postępowanie przez wprost brutalne, w ks. Konstan-

tego, a przede wszystkim polityką obłudną ale wyraźnie Polakom niechętną samegoż cara Mikołaja.

Wynikiem tych niemożliwych stosunków było powstanie z r. 1830, które rozwiązało niejako ręce carowi Mikołajowi i dozwoliło mu działać swobodnie t. j. z całą pełnią tyrańskiego samodzielnictwa w Polsce. W epoce tej, więc od r. 1831 do r. 1861 zniknęli aż do drobnych resztek polscy moskalofili t. j. osoby pochodzenia polskiego sympatyzujące z rządem moskiewskim.

Po krótkiej próbie liberalizmu Aleksandra II zresztą tak samo kaprysu osobistego cara jak utworzenie Królestwa przez Aleksandra I, wybuchło powstanie w r. 1863. Odtąd, a więc od r. 1864 aż do r. 1915, w wyjątkiem krótkiej epoki rewolucji rosyjskiej w r. 1905, rząd rosyjski rozwinął w Królestwie w całej okolicy system okrutnej represyi, demoralizacji, oglupiania a nawet materialnego niszczenia całego kraju.

Wielka wojna światowa stała się kamieniem probierczym dla okazania skutków jakie ta niesłychanie brutalna, głupia i podła administracja wywołała w Królestwie. Nie możemy i nie chcemy przypuścić, że zjawienie się sympatyi moskalofilskich w dość znacznej części społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim jest przedewszystkiem skutkiem takiego systemu. Należałoby raczej na naszą niestawę przyznać, że czego nie osiągnął terrorizm krwawych czasów mikołajewskich, ani straszne egzekucje Bergów i Murawiewów, ani katusze cytydeli, ani Sybir i podziemie Narczyńska, tego dokonało samo zetknięcie się z braćmi moskiewskimi w szkole, urzędzie, w wojsku, w towarzystwie. Tego dokonywały partie polityczne, szukające na gwałt sposobu dobrego pożycia z Mosk-

lami. Do tego wreszcie przywiodło częste stykanie się żywiołu moskiewskiego, w przeważnej większości zupełnie zdemoralizowanego i rozpasanego, z żywiołem polskim, aż nadto często lekkomyślnym i zbyt uległym wpływowi obcemu.

Ułatwiła ten fatalny wpływ moskiewszczyzny na nasze społeczeństwo, w wielkiej części wypadków, niesłychana ignorancja, grasująca nie tylko wśród ludu, któremu zamykano wprost przystęp do oświaty, ale nawet wśród tak zwanej inteligencji, którą od najniższych klas przyuczano patrzeć na wszystko przez szklę moskiewskie. Ostatecznie pod nieustanną grozą batów, wiszącą nad wszystkimi, uległo i zmarniało niejedno serce które by w stosunkach jakkolwiek zniechęconych, było sposobne szczerze i uczciwie patriotycznym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Odezwa Niepodległościowego Związku Sokółów Pol- skich w Ameryce.

Szanowna Redakcyo »Gazety Polskiej!»

Odrodzone Sokolstwo polskie w Ameryce prosi o umieszczenie na łamach Waszych niniejszej odezwy. Niechaj Polacy południowo-amerykańscy dowiedzą się również, że nie wszyscy Sokoli z Ameryki Północnej zdradzili Ojczyznę w Jej najkrzyżniejszej chwili.

W dniach 9 i 10 b. m. odbędzie się zjazd Niepodległościowego Związku So-

kolów Polskich. Zjedzie się ta część młodzieży sokolej, która wierna ideałom swych przodków wystąpiła do walki z niegodnymi przewodnikami, zatruwającymi ducha młodzieży Polskiej i kalającymi po dziś dzień te wielkie ideały, w imię których w Ojczyźnie wierni Polscy synowie w szeregach Legionów tysiącami życie oddawali.

Wyrwaliśmy z rąk pittsburskich krętaaczy i nieuków zbrukany przez nich a czysty do niedawna sztandar sokoli, prowadząc dalej tę pracę, jaką nakreślili nam ci którzy z szeregow naszych poszli by wierzą służbę Ojczyźnie na rodzinnej pełni ziemi.

W obronie czystości idei i my nie spocznemy (ak drugo, póki sił i zdrowia nam starczy. W kraju bracia nasi zwrócą za ukochaną sprawę oddają — my możemy dla niej czas i pieniądze poświęcić. Iść będziemy śladami Bylskich, Ni-teckich, Chodorowskich, Myjaków i innych byłych druhów naszych i wierzymy, że droga ta doprowadzi nas, mimo ciężkich przejść do Wolnej Niepodległej Polski.

Doj tych, którym przodują Starzyńscy, Przyprawy, Jasiorkowscy i Karabasze wolamy niechaj się zastanowią co czynią i póki czas niech naprawią krzywdy sprawie ojczystej wyrządzone. Niechaj choć na chwilę pomyślą kto im przewodzi, kto są ci ludzie?

Zwołujemy zjazd, aby skupić nasze szeregi i rozpocząć jaknajwocześniejszą pracę, byśmy jak wobec Polski tak i wobec Ameryki śmiało powiedzieć mogli że godnie spełnimy obowiązek Polaka-Sokoła, broniąc czystości hasła i przysięg sokolej.

Tym wszystkim, co się Sokolami zwią lub zwali, a których despotyzm i brudna politykierya pittsburskich prowo-

## GROBY SYBIRSKIE

czyli

### Tajemnice zamku carskiego.

(1881)

Nie chcę pani przerażać ani smucić, owszem, jestem przekonany, że pani Włodzisierz będzie wyjątkiem, lecz zawsze wolalibyśmy żeby syn pani zajął pojedyncze, lecz bezpieczne i korzystne stanowisko.

— I ja chciałam, żeby do czego innego się zwrócił — odrzekła ze smutkiem pani Łuczyńska — lecz Włodzisierz nie chciał słyszeć o niczym innym.

Ciągnęło go tak bardzo do stanu wojskowego, chciał koniecznie zostać oficerem i służyć ojczyźnie.

— Służę ojczyźnie — zawołał Jefferson niewinnie.

— Wybuchnie jaka wojna, a wtedy pani będzie musiała patrzeć na to, jak syn pani będzie musiał ruszać na pole.

O, kochana pani, nie życzę pani tego, aby miała doznać kiedyś tego strasznego uczucia, albo aby pani miała ofiarować jedynego swe dziecko, czy to za ojczyznę, czy to na jakie inne cele, to mi wszystko jedno się wydaje.

Nie mogę się wstawić w uczucia ojca, bo jestem starym kawalerem.

Lecz mogę pani powiedzieć to jedno, że szczerze jest czas, jeżeli pani posiada nieco wpływu na swego syna, nakłoń go pani aby wiesił szablę na ścianie i zabrał się do pracy, politycznej przynajmniej, raczej niech weźmie pióro i wstąpi do firmy Jefferson i Spka.

Otwarcie wyznaję, że wyrażając to życzenie, mówię nieco egoistycznie.

Nie mam żadnych spadkobierców, żadnych następców i tak sobie powiadam: jeżeli na-

wet po długich latach zakończy życie, dobrze będzie, jeżeli będę miał człowieka, któremu z ufnością będę mógł oddać swój dom.

A tym, tak przynajmniej zawsze sobie myślałem, miał być Włodzisierz.

— Jesteś pan tak dobry, panie Jefferson tak szlachetnym...

— Czynię tylko to, co jest moim obowiązkiem — odrzekł Anglik — lecz teraz wróćmy do powodu, dla którego chce pani wystąpić z mego banku.

Nie potrzebujemy do tego dopiero wracać — odrzekła Marya — jesteśmy właśnie przy nim.

— Jaki, więc karyera wojskowa syna stoi w związku z wystąpieniem pani z banku?

— Jest ona jedynym, gdyż nie wypada, aby matka oficera była zajęta w biurze jako buhalterka.

— Dlaczegożby matka oficera nie miała w uczciwy sposób zarabiać na chleb — zawołał gniewnie Jefferson — zajmując w jakimś banku zaszczytne stanowisko?

— Niestety, tak jest — rzekła Marya — syn mój nie mógłby dłużej być oficerem, gdybym nadal była buhalterką.

Ukrywaliśmy to tak długo, jak długo się dało, lecz teraz dowiedzieli się o tem jego koleśdy, a pułkownik, dobrze życzący memu synowi, zawołał Włodzisierza do siebie i wprost mu powiedział, że albo musi wystąpić z wojska, albo ja porzucę w przeciągu czterech tygodni swe zajęcie biurowe.

— I pani zrzeka się — odrzekł Jefferson — naturalnie, pani ma tak szlachetne serce, że zawsze robie ofiarę.

— Jest to powinnością matki — odrzekła cicho Marya.

Anglik milczał chwilę i bębnił palcami o stół.

— Z czego będzie pani żyła, jeżeli waino zapytać?

Niech mi pani nie bierze za złe tego py-

tania — dodał szybko — tak stary przyjaciel jak ja, na prawo postawić pani to pytanie, o ile bowiem wiem, nie ma pani żadnych środków, oprócz zarobionych u mnie.

— Chociaż każdemu innemu człowiekowi odmówiłabym odpowiedzi na to pytanie — odrzekła Marya — jednak panu mogę odpowiedzieć, wiem bowiem, że pan pyta się tylko z współczucia i troskliwości o mój los.

Ofiarowano mi pomoc także i z innej strony z której prędzej mogę przyjąć, jak od pana.

Jest to dobra, stara przyjaciółka, która posiada domek i rentę roczną i ona to ofiarowała mi u siebie przytułek.

Zamyślam wyjechać z Petersburga i przesiedlić się w pobliżu Rygi.

— Pani chce wyjechać z Petersburga? — zapytał Jefferson, ścigając brwi.

— Muszę — odrzekła Marya — biedna matka — źle by pasowała do syna, huzarskiego oficera.

— Wiem o tem, że napróżno bym się starał odwieść panią od tego zamiaru — rzekł Anglik po chwili milczenia — za dobre znam charakter pani, wiem, że co raz pani postanowisz, tego zawsze musisz dokonać, jednak czuję się obrażonym że pani wzgardziła moją pomocą, a przyjął od kogoś innego.

Muszę przypuszczać, że pani nie wiesz jak jestem względem pani usposobionym.

— Wiem — odrzekła Marya — jesteś pan dla mnie przyjaźnie usposobionym, panie Jefferson.

— Za mało, kochana pani — zawołał Jefferson przystępując do Maryi — jestem czemś więcej dla pani, jak dobrym przyjacielem.

Pani nie możesz zajrzeć do mego serca, nie możesz pani odczytać, co w niem jest napisane.

Wiedz pani o tem, że nie leży w mej naturze używać wiele słów i wystawiać na jaw swe uczucia, aby je każdy mógł widzieć i podziwiać.

Lecz dziś wreszcie powiem pani, co do tak dawna skrycie w swem sercu noszę.

Ja nie tylko panią szanowałem, lecz kochałem.

Rumieniec oblaty błądą zwykle twarz Maryi.

— Tak — mówił dalej szef firmy Jefferson i Sdka półgłosem — kochałem panią, lecz nigdy nie miałem odwagi ofiarować pani swej ręki.

Jestem człowiekiem bogatym, posiadam miliony i zdaje mi się, że jestem także człowiekiem poważnym.

— Wiem o tem, wszyscy ludzie mówią o panu z wielkim uszanowaniem, i ja pana zawsze bardzo poważałam i poważam.

— Dziękuję pani — odpowiedział Anglik lecz ja niezaodawałam się tylko tem poważaniem.

Nie staję przed panią jako gorący wielbiciel, lecz jako człowiek, który dobrze rozważał, co czyni, miałem bowiem na to siedmnaście lat czasu.

Gdy pani przyszła do mnie, była pani młodą, piękną kobietą, a ja także byłem o siedmnaście lat młodszym, chociaż już wtedy byłem człowiekiem dojrzałym i poważnym.

Mogłem być się nie namyślać długo i chętnie byłbym to uczynił i przed siedmnaście laty, stanąłbym był przed panią jak teraz i rzekłbym:

— Kocham panią, czy chcesz być moją żoną?

Lecz otwarcie mówił, wiedziałem na pewno, że mnie pani nie przyjmie, widziałem się tej odprawy, gdyż byłaby mi ona wykołosała z mej drogi i uczyniłaby mnie niezdolnym do prowadzenia interesu, który chciałem doprowadzić do skutku.

dyków z szeregów usunęła — ślemy wici przedzjazdowe.

Niech się zgłaszają na zjazd wszystkie te gniazda i ci druhowie, którym przyszość narodu polskiego i honor własny leży na sercu.

Nadzwyczajny zjazd sokoli w Pittsburgu wykazał, że Związek Sokółów Polskich stopniowo wali się w gruzy; dowiódł, że od r. 1914, kiedy to było 22193 członków, pozostało obecnie około 10000, którzy urzędowo na liście figurują. Urzędowe sprawozdanie sekretarza Z.S.P. oświadcza, iż w tym krótkim czasie było suspendowanych 150 gniazd, lecz nie wszystkie suspendowane gniazda są tam wymienione. Ogólna liczba suspendowanych gniazd od zjazdu w Buffalo wynosi z górą 200 ówczesnych zaledwie 1000 na czele zw. Sokółów Polskich naliczył. Widoczny więc jest zanik pracy, upadek ducha, zniechęcenie i gromadne porzucenie szeregów pittsburskiego Sokola.

Przywódcy walący się w gruzy resztek dawnego Z. S. P. widzą tę głęboką przepaść do której świadomie łatwówierną młodzież przywiedli; rozumieją, że upadek kompletny szybko się zbliża — postanowili więc resztę funduszów s kolicz. pieniądze z t. zw. »Funduszu Kościuszkowskiego« pochłonać.

Na zjeździe ostatnim wyszła na jaw wartość moralna niegodnych prowodyrów sokolich, którym wyrazy o Polsce, o krwi żołnierza polskiego przełanej za świętą sprawę wolności. Oczywiście nie mogły prześić przez gardło. Obłudnicy! Patryotyzm Ameryki się zastawili, dla ogłupiania mas nowy stwarzając humbug, jakąś »stutysięczną armię Kościuszkę«. Ci sami, co się publicznie przyznali, że za ledwie 1000 ówczesnych członków posiadają, stutysięczną armię stworzyć uchwalili po to, by oszukiwać łatwówierną młodzież, jak również Siany Zjednoczone.

Splamili i osmezyli prz-wrotni przywódcy sokol j organizacji z Pittsburga całe wychództwo polskie w Ameryce. Takie to są zasługi, taka gospodarka tych, co się na czło organizacji sokolej wkładli. J. kież wyglądają ci, którzy swe ciężko zapracowane centy oddają na utrzymanie wiecznie głodnej i łaknącej cudzej krawicy czeredzie hypokrytów!

Pewnym jest że jak zbankrutowały wszelkie pomysły Starzyńskiego tworzenia wbrew prawu tego kraju, smutnej a zarazem śmiesznej pamięci legionów do różnych części ziemskiego globu taki sam los spotka jego »armię Kościuszkowską«. Jeżeli powstanie ona kiedy, to chyba na księżycu.

Dzisiaj Ameryka wzywa pod broń wszystkich mężczyzn w wieku lat 21 do 30. Dziesiątki listów od gniazd niepodległo-

ściowych donoszą iż co dzielniejsi druhowie nasi zaciągają się pod sztandar Stanów Zjednoczonych.

Denuncyował Starzyński raz wraz Niepodległościowy Związek Sokółów Polskich do władz amerykańskich, używał wszelkich środków by znieawidzonych sobie Sokółów zdusić. Nie udało się sztuczki. N. Z. S. P. dzisiaj z podniesionym w górę sztandarem jak wiernie służył sprawie ojczyzny, tak i obecnie dowiedzie rządowi kraju tego, żeśmy wierni hasiom Kościuszki i Pulaskiego i że denuncyacje Starzyńskich to fałsz i obłuda, którą każdy uczciwy człowiek się brzydzi.

Zjazd N. Z. S. P. niewątpliwie powiększy szeregi nasze, skuje myśli w jedno ognisko, doda bodźca do znużonej, wytrwałej a owocnej pracy.

Komu tedy czystość idei czystość sztandaru sokolego droga — niech staje do jednego z nami szeregu!

Do wszystkich gniazd bliskich i dalekich »ślemy nasz apel, aby na zjazd N. Z. S. P., mający się odbyć 9 i 10 b. m. w Chicopee Mass, przystali swych delegatów.

Niech żyje Wolna Polska!  
Niech żyje wolność wszystkich narodów!  
Niech żyje Niepodległościowy Związek Sokółów Polskich!

## ROZWÓJ ARMII POLSKIEJ.

—o—  
Półoficyalny organ węgierski »Budapesi Hirlap« donosi w głównym swym artykule, że do szeregów armii polskiej rekrutowani bywają przedewszystkiem popisowi z lat 1915, 1916 i 1917 jak również zdolni do broni, liczący od 20 do 40 lat życia których cofający się nie, gdyż z ziem polskich Roswianie nie zdolali zmobilizować.

Wielką usługę formującej się armii oddają oficerowie legionowi, których czynnych jest obecnie ponad 1000 i około 12000 podoficerów legionowych. Zdaniem »Budapesi Hirlap« wzrasta z niebywałą szybkością cyfra wojsk polskich i już obecnie wynosi ponad 300000 żołnierza. Zwąwszy zaś, że rekrutacja sięga w najdalsze zakątki Królestwa Polskiego, że biura werbunkowe pracują też na Litwie i Zmudzi, że napływają ochotnicy również z zaboru austriackiego, spodziewać się można, iż w najbliższym czasie pod sztandarami wojennymi polskiego państwa ujrzymy 500000 żołnierza a pod koniec wojny liczba ta wzrośnie do miliona.

Podobnie jak »Budapesi Hirlap« wyrażają się o polskiej organizacji wojskowej pochlebnie i sympatycznie również inne pisma węgierskie, upatrując słusznie

pozycję którą umiem ocenić. Każda kobieta której dałbyś pan swoje nazwisko mogłaby być dumna i z pomiędzy tysięcy kobiet żadna nie dałaby panu takiej odpowiedzi, jaką ja panu jestem zmuszona dać.

— Nie mogę zostać pańską żoną, panie Jefferson, nie mogę.

— Pani nie możesz? zawołał Anglik. Może pierwszy raz w życiu głos jego drżał, gdyż tak zimny zwykle człowiek, zupełnie się zmienił.

— Oddychał ciężko, a z oczu jego świecił ból i wzruszenie.

— Nie, nie mogę — szepnęła Marya — powiem panu nawet prawdziwy pawód tego.

Jakkolwiek tak spokojnym było moje życie przez tych siedemnaście lat, nie dotknięte żadnym zdarzeniem, jednak przodowała mi tylko jedna jedyna, wielka myśl. Wziętam na siebie zadanie, panie Jefferson, które muszę spełnić.

— Więc pozwól pani, żebym ci pomógł w spełnieniu tego zadania — rzekł Jefferson — Będę sobie uważał za szczęście, jeżeli przynajmniej w części będę mógł przyczynić się do spełnienia tego zadania.

— Nie żądam pan tego — zawołała Marya — jest to straszne zadanie, do którego muszę iść, a każdy kto by się ze mną w tem połączył, ściągnałby na siebie straszny los.

— Nie, panie Jefferson, pozwól mi pan iść samej drogą, którą sobie wytknęłam, prowadzona w ciemności, a pan jesteś stworzonym dla świata jasnego, pańska szlachetna natura boi się nocy i może żyć tylko w dzień.

— Czy rzeczywiście zamiary pani są tak straszne? — zapytał Jefferson ze zdumieniem. — Frszę panią, bądź pani ze mną otwartą, oddam ci pani swą tajemnicę, a może przyda się pani rada doświadczonego przyjaciela.

— Tajemnica ma nie będzie wyjaśniona, aż spełniomem zostanie straszne zadanie mego życia.

w naszej narodowej sile orężnej najlepszy zadatek niezależności Polski.

## Projekty konstytucji polskiej.

—o—  
Na odbytem przed kilkoma tygodniami posiedzeniu Rady Stanu pod przewodnictwem dziekana Parczewskiego rozwinęto ożywioną dyskusję nad projektem ustawy konstytucyjnej, opracowanym przez prof. Cybichowskiego, określającym w pierwszej linii kwestyę ogólnego charakteru państwa polskiego. [Przyjęto również do wiadomości drugi projekt konstytucji, opracowany przez członka podkomisyi Studnickiego.

Oba te projekty mają być wydrukowane i rozestane wszystkim członkom podkomisyi konstytucyjnej dla bliższego zapoznania się z niemi, poczem nastąpi zasadnicza dyskusja w kwestyi poszczególnych artykułów.

## Memoriał w sprawie szkolnictwa.

—o—  
Rada miejska w Lublinie uchwaliła na jednym z swych posiedzeń memoriał, który według pism galicyjskich brzmi następująco:

»Konieczność udziału miejscowego społeczeństwa w sprawach zarządzania szkolnictwem jest już dziś powszechnie uznana. Wszędzie też rząd państwowy pozostawia gminom miejskim i wiejskim pewien głos w sprawach szkolnych.

Nie wątpliny że stałe nasze władze państwowe uznają za niezbędne powołanie czynników miejscowych do współdziałania w pracy wychowania młodego pokolenia w przekonaniu, że tylko wtedy ta praca może być istotnie owocna. Nie ulega zaś wątpliwości, że władze tymczasowe (Rada Stanu) choć ożywione najlepszymi chęciami nie mogą wskutek nieznajomości miejscowych warunków często ustrzedz się od popełnienia błędów.

Spółczeństwo polskie, przez długie lata rządów rosyjskich od pracy oświatowej odsunięte, z przerażeniem patrzyło na wrażliwość w kraju analfabetyzm, podejmując z nim rozpaczliwą nieraz walkę, wśród przegladowań ze strony władz rosyjskich.

Stan przejściowy, wywołany swego czasu brakiem decyzji w sprawie polskiej, mógł być usprawiedliwić wielu, odkładających współdziałanie w działalności na niwie oświatowej na czasy pewniejsze.

Jednakże akt 5 go listopada 1916 r. wskrzeszający państwo polskie, położył kres tej przejściowej sytuacji. Stał się narodem wolnym, o wychowaniu naszego pokolenia decydujemy

— A teraz pozwól pan, że odejdę, przeproszę pana i proszę, żebyś się nie gniewał na mnie na pożegnanie i nie miał do mnie żalu.

Musiłam panu odmówić, lecz zapewniam pana, że najwikszym dla mnie szczęściem byłoby, gdybym się mogła nazwać pańską żoną.

Lecz to być nie może, mój przyjacielu, nie powinno być, przeszłość zamyka mi tę wspólną przyszłość.

Anglik obiema rękami uściśnął dłoń Maryi.

— Do wiedzenia, życzę pani szczęścia — rzekł — lecz jedno musi mi pani przyrzec.

Gdyby się pani znalazła w jakichkolwiek kłopotach, jakiejby one były natury, czy to finansowych czy też innych, zwróć się najpierw do mnie.

Jedno słowo wystarczy, aby mię postawić u boku pani, bo chociaż będzie pani zdala ode mnie, będę o pani pamiętał — i pozostanę w stanie bezżennym.

Jestem człowiekiem samotnym, marzętem tak cudnie, że przy boku pani będę mógł używać tego wszystkiego, co zarobkiem ciężką pracą, stało się inaczej i nic innego mi nie pozostaje, jak żyć dalej w swej samotności.

— Bądź pani zdrowa i...  
Tu głos jego stał się zupełnie spokojnym i przybrał ton w jakim zwykle przemawiał do swych urzędników i interesantów — bądź pani łaskawa udać się do kasy, gdzie wypłacę pani resztę należności.

Marya skinęła głową i skierowała się ku drzwiom, wtem odwróciła się jeszcze i otworzyła usta, jakby chciała coś mówić, lecz zapanowała nad sobą i szybkim krokiem wyszła z pokoju.

Odebrawszy w kasie resztę swej należności w kwocie stu dwudziestu rubli po-

dziś sami. Przeto do pracy bierzmy się pod kierownictwem naszych władz państwowych z pełnym dla nich zaufaniem.

## Z BRAZYLII.

### Goście z pełną kieszenią.

Dzienniki w Rio nadmienają że załoga amerykańskiej floty zostawiła sporo pieniędzy w firmach i sklepach stolicy. Ogółem zarobili na tych gościach kupcy w Rio około 500 kontów.

Zszczególnem zamiłowaniem zakupowali Amerykanie mały, płacąc za nie wygórowane sumy.

### Pożar w Rio

W jednym z budynków w pobliżu kolei centralnej wybuchł pożar, który w mgnieniu oka ogarnął sąsiednie zabudowania. 34 domów padło ofiarą ognia.

### Nowe banknoty.

Na żądanie przedstawicieli sfer kupieckich, przemysłowych i rolniczych zdecydował się rząd federalny zamierzoną emisję banknotów wydać w wysokości 300000 kontów, a nie 200000 kontów, jak to poprzednio postanowił.

Z tej sumy otrzyma »Banco do Brazil« 100000 kontów na poparcie przemysłu, rolnictwa i handlu.

## Z PARANY

—o—  
Koło P. K. W. w Tres Barras

W »Pobudce« z dnia 10 grudnia z.r. pokwitowaliśmy, jako otrzymaliśmy od p. A. Bocewicza 100\$000; otrzymaliśmy tylko 50\$, zaś drugie 50\$ p. A. B. słowem honoru zobowiązał się, że za miesiąc napewno odda. Prosił o pokwitowanie całej setki, dlatego, ażeby ludzie wiedzieli że dał to co obiecał dać z loteryi.

Przeszedł miesiąc czasu, p. Bocewicz pieniędzy nie oddał. Przyszedł jednak czas, że pieniądze potrzeba było wysłać; zawiadomiony p. B. aby dług oddał, prosił aby jeszcze miesiąc zaczekać. Wówczas jeden z członków zarządu Koła ufając honorowi p. B. że za miesiąc odda złożył za dług jego 25\$ z własnej kieszeni i 25\$ jako dochód przeznaczony na Samarytania polskiego że sprzedaż broszur i odkrytek niepodległościowych. Wobec tego że p. Bocewicz, ku wielkiemu naszemu zdziwieniu po 8 miesiącach zamiast dług oddać przerabiał go na prywatny, ażeby sprawę tę zakończył.

gnęła się z kolegami biurowymi i koleżankami i udała się do domu.

Przybywszy do swego pomieszczenia na drugim piętrze, zadzwoniła i natychmiast dały się słyszeć męskie kroki, drzwi się otworzyły a w nich stanął Włodzimierz, który wyrósł na dorodnego młodzieńca, z rysów podobny do sica, tylko oczy miał swej matki, tak samo błyszczące, melancholijne, tak samo błęśnie spoglądające.

Miał na sobie mundur oficera od huzarów pułku leibgardyji carskiej, ozdobiony srebrnymi sznurami.

Włodzimierz otworzył ramiona i rzucił się w objęcia matki.

— Jesteś młodziem — zawołał — witał. Przychodzisz dziś jakoś niezwykle wczesnie, czy już po godzinach urzędowych?

— To nie — odrzekła Marya — wchodząc do pokoju, czysto urzędowego.

Włodzimierz pomógł matce się rozebrać zdjął jej welon i posadził ją na kanapie.

— A teraz powiedz mi co się stało — zapytał — że tak wczesnie dziś przychodzisz.

— Nic mój synu — odrzekła Marya — lecz posłuchaj mnie uważnie.

Nie powiedziałaś mi tego wprawdzie, lecz dowiedziałam się od twych kolegów, że miałaś jakąś rozprawę ze swym pułkownikiem.

— Tak, to prawda — odrzekł Włodzimierz — lecz ktokolwiek ci to powiedział, uczynił źle, po co bowiem masz się jeszcze tem troszczyć.

— Co ci powiedział pułkownik?

— Nic takiego, coby cię mogło interesować — odpowiedział syn i chciał matkę uściśnąć, lecz ona cofnęła się.

— Nie potrzebujesz mi tego mówić — rzekła — bo wiem już o wszystkim.

Ciąg dalszy nastąpi.

# TELEGRAMY.

z dnia 11 — 12 lipca.

## Jeńcy polscy na wolnej stopie.

Z Nowego Jorku nadchodzi wiadomość o wypuszczeniu przez rząd rosyjski na wolną stopę jeńców wojennych polskich. Wiadomości tej nie potwierdziły dotychczas neutralne źródła europejskie.

## Rosya wobec najazdu na Grecyę.

Prowizoryczny rząd petersburski wydał deklarację, zawierającą protest przeciw zaborczej polityce państw sprzymierzonych w Grecyi. Rosya odmawia aliantom udziału swego w okupacji ziem greckich i zastrzega się, że uczestniczyć nie będzie w ekspedycji wojskowej do południowo-greckich prowincji. Żąda zwolnienia konferencji na której sprawa grecka zostałaby załatwiona.

## Na galicyjskim froncie.

Pod Stanisławowem wywiązała się z drobnych utarczek przednich straży bitwa na większą skalę. Początkowo pod naporem przeciwnych sił rosyjskich musieli się Austriacy cofnąć z zajmowanych dotychczas niektórych pozycji. Lecz gdy przyszły w pomoc rezerwy niemieckie, odparły wojska centralne atak rosyjski, odzyskując utracone stanowiska. Również napór sił rosyjskich na linii Kałusz-Stanisławów nie powiódł się. W Karpatach bukowińskich są na wielu punktach w toku zacięte walki artylerji.

## Stan oblężenia w Petersburgu.

Rząd prowizoryczny ogłosił w Petersburgu stan oblężenia, by zapobiedz propagandzie szerzonej przez zwolenników żołniersko-robotniczego komitetu, zmierzającej do szybkiego zakończenia wojny.

## Z walk na terenie francuskim.

Dnia 9 b. m. wykonali Niemcy pod Chemin des Dames atak, który wypadł dla nich pomyślnie; zajęli bowiem okopy nieprzyjacielskie na przestrzeni 3 km. i wytrzymali 5 gwałtownych kontrataków.

Zarazem wtargnęły kolumny niemieckie do okopów francuskich na zini Palins-Soissons, gdzie wzięły do niewoli 30 oficerów i 800 żołnierzy, zabierając zarazem sporo materiałów wojennych

## Opinia Francuza o ofensywie francuskiej.

Jak donosi telegram paryski, oświadczył w parlamencie francuskim gen. Poinlevé, że ostatnia ofensywa anglo-francuska przysporzyła sprzymierzonym dotkliwe straty. Należy przeto dzisiejszych wodzów zastąpić innymi i winowajców pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

## Przeciw pokojowi bez aneksji.

Źródła szwajcarskie i duńskie zapewniają, że rząd berliński odzuca obecnie projekt pokoju bez aneksji i odszkodowań. Telegram z Berna szwajcarskiego utrzymuje, że na interpelację w kwestji pokoju odpowiedzieć miał Bethmann-Hollweg następująco: „Pokój bez aneksji jest niemożliwy. Trudno dziś określić w jaki sposób uskuteczniom będzie zawarcie pokoju. Naszym obecnym zadaniem jest walczyć by zwyciężyć.”

## Łodzie podwodne na Atlantyku.

Rząd waszyngtoński otrzymał wiadomość, że 800 niemieckich i austro-węgelskich łodzi podwodnych grasuje stale na oceanie Atlantycznym, starając się uniemożliwić wszelką komunikację okrętową między Ameryką i państwami sprzymierzonymi.

## Żądanie rozstrzygającej bitwy morskiej

Pisma holenderskie podają do wiadomości, że zdaniem lorda Churchilla powinna bezwarunkowo cała eskadra angielska uderzyć na flotę niemiecką. Byłoby nawet lepiej gdyby wówczas siła

morska Anglii uległa zniszczeniu osłabiając arazem poważnie flotę nieprzyjacielską, niżeli obecność, gdy dzięki bezczynności Anglików na morzach powiększają Niemcy z każdym dniem swe łodzie podwodne. Po wojnie flota wojenna Anglii, skoro nawet uniknie katastrofy, straci ogólnie na wartości, gdyż jedyną skuteczną bronią w przyszłych wojnach morskich będą okręty podwodne.

## OSTATNIE TELEGRAMY.

z dnia 13 lipca

### Halicz w ręku rosyjskiem.

Petersburski telegram donosi o zajęciu Halicza przez armię rosyjską, operującą pod Stanisławowem. Jak wiadomo Halicz, położony na wzgórzu nad brzegiem Dniestru, jest ważnym punktem strategicznym.

### We Flandryi.

Na zachodnich kończynach Flandryi między wybrzeżem a miejscowością Bombartzyde, zmusiły pułki niemieckie Anglików do odwrotu zabierając w niewolę 27 oficerów i 1200 żołnierzy. Zarazem dużo materjału wojennego stało się łupem zwycięzców.

## „Kółko Młodzieży Polskiej”.

w Kurytybie zaprasza swych członków na walne półroczne zebranie, które odbędzie się dnia 15 lipca 1917 r. w sali własnej. Za zarząd zastępca sekretarza Kazimierz Mitczuk.

Swego czasu ogłosiliśmy listę ofiar na towarzystwo gdzie między innymi był dar pracą pani Kazimierzy Morawskiej oceniony na 3\$000 wartości.

Niniejszem prostujemy tę pomyłkę, gdzie powinno być: „Zrobiła 6 m. siatki do dekoracji na scenę”.

Zarząd

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaux) listów poleconych (registrados) i pieniężnych tylko:

## „GAZETA POLSKA”

Curityba - Paraná - CAIXA p. B.

Sprawy redakcyjne załatwia się u p. Józefa Kłosa ul. Floriano Peixoto nr. 88 od godz. 9 — 11 i od 2 — 5, Prenumeraty przyjmują także: p. p. Jan Faucz i Józef Domański

### PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie . . . . . 8\$000  
Dla Argentyny . . . . . 7 pesos pap., Buenos Aires. — Calle Paraguay 3901  
Dla Ameryki Półn. i Kanady . 3 dolary Chicago. 1715. So. Aschland Ave — The Eagle Ar.

### KURS PIENIEDZY ZAGRANICZNYCH.

Funt szterling	18\$112
Frank	696rs
Marka	888rs
Dolar	3\$800
Peso argentyńskie	3\$599

### Drożdże suche.

piwne

są do nabycia dla P. P. Kupców w cenie 3\$ za pakiet składający się z 20 pakietek, w sklepie:

Marcin Szynda & Sp,  
Plac Tiradentes N 19.

### Pozanuję.

jakiegobądź zajęcia w szcze głości pracy stolarskiej i ciesielskiej.

Jan Hornak

## Baczność!

„Bola de Ouro” przy ul. 1<sup>o</sup> do Março nr. 9 w Kurytybie zawiadamia swych Szan. Odbórców i całą publiczność, że p. p. **Piotr Szylnas i Józef Tyrka z Araukaryi** przyjmują wszelkie naprawy i zlecenia dotyczące zegarmistrzstwa i złotnictwa i że takowe będą wykonane z wszelką gwarancją i za ceny umiarkowane.

Kierownik tegoż zakładu zegarmistrzowskiego i jubilerskiego znajduje się w Araukaryi co niedzieli od 8—12 godziny, gdzie można osobiście oddawać mu lub odbierać przedmioty do naprawy powierzone.

Kurytyba 21 Maja.  
Ricardo Jerke.

**Dwa domy do sprzedania** budowa (chałé) w ulicy Iguassu, obok tych przechodzi tramwaj elektryczny. Oba lub pojedynczo są do nabycia; ziemi jest razem 100<sup>0</sup> palm frontu i 200 palm głębokości. Cena bardzo niska, warunki dobre.

Blizsza wiadomość u właściciela **Jana Faucza** ulica America No 14.

## Ziemia do sprzedania

przy kolonii Faria w odległości 18 km od Kurytyby; obejmuje ona 15 lotów, każdy zaś lot 10 almiarów. Ziemia dobra i urodzajna.

Blizsza wiadomość w Kurytybie u p. Luis Cunha, „Casa Metal”.

Większą przesyłkę świeżych

# NASION

otrzymano

## Loja Floricultura

oão Dierberger — ul. 15 de Novembro 59  
S. Paulo.  
Caixa postal 458  
żądajcie katalogu.

## Książeczki do nabożeństwa.

będą wkrótce do nabycia u Przew. Ks. Proboszcza Stanisława Trzebiatowskiego oraz w redakcji naszego pisma.

Do nabycia w redakcji:

**PAMIĄTKA**  
Pierwszej Komunii Świętej



którą przyjął  
dnia

Stronic 16. Cena za 100 sztuk . . 10\$000

## Za pieniądze

„Zielony dom” kupuje wszelkie używane meble, ubrania i t. d. i sprzedaje na raty w cenach bez porównania niskich  
ul. José Bonifacio 13 B.

czyć, niniejszem protestujemy i oświadczamy że w »Pobudce« z dnia 10 grudnia z. r. powinno być: A Bocznic 50\$, jako dochód z loteryi, ze sprzedaży pism niepodległościowych 25\$, i W Topaczewski 20\$, razem 100\$000.

Na ostatniem zebraniu Koła, na wniosek jednego z członków, uchwalono, by odnieść się do głównego zarządu Pol. Kom. W. A. P. ażeby zarząd opracował i umieścił w »Pobudce« artykuł na temat »Policz się« t. j. ilu nas jest prawdziwych Polaków dążących do Wolnej Niepodległej Polski; każdy wpisujący się zapłaci 1\$.

Na wdowy i sieroty po Legionach ofiarował W. Woźniak 15\$ za wygraną m. a. szynkę Koła 8\$ razem w kasie. 54\$.

Za zarząd Koła  
W. Topaczewski.

Serrinha

Prosimy o umieszczenie na łamach pisma »Gazety Polskiej« niniejszego ogłoszenia:

Na odpust Świętej Anny odbyć się mający w kolonii Serrinha municypium Lapa w dniu 29 lipca b. r. zapraszamy niniejszem wszystkich rodaków o jaknajliczniejszy udział.

Także uprasza się o łaskawe nadsyłanie fantów na loteryę fantową, która się odbędzie w tym samym dniu.

Dochód z loteryi przeznaczony jest na dokończenie budowy kościoła.

Organizatorowie uroczystości  
Antoni Dudek  
Jan Trybek.

## Z Kurytyby.

### Przed wystawą kukurydzy.

W lokalu towarzystwa »Associação Commercial« odbyło się w tych dniach pod kierownictwem deputowanego A. Heislera posiedzenie na którym były omawiane prace przygotowawcze do urządzania wystawy kukurydzy (mili). Skonstatowano, że dotychczas udział w tej wystawie zgłosiło 185 kolonistów z Parany, 31 z Minas Geraes, 10 ze stanu S. Paulo i 2 z S. Catharyny. Uchwalono wezwać ich, by swe produkty jaknajprędzej nadesłali, nie później jak przed 1 sierpnia b. r.

Na wniosek D. R. Pamphilo Assumpção postanowiono urządzić wystawę tę w lokalu »Teuto Brazileiro«.

### Kradzieże w »Casa Metal».

W pierwszorzędnej tutejszej firmie »Casa Metal« wykryto kradzieże przez czas dłuższy popełnione, które firmę tę naraziły na szkodę 20 kontów. Sprawcą był subjekt Höttich, od dłuższego czasu w tym sklepie pracujący. Śledztwo policyjne wykazało że przez czas dłuższy pobierał Höttich ze sklepu rozmaite drobne wartościowe przedmioty i sprzedawał je ubocznie na własną rękę. Ostatnio zabral on większą ilość zębów sztucznych, które wystawiał w cenie 1800\$, korrespondencya Hötticha w tej sprawie z jakimś odbiorcą z riograndeńskim prowadzona, wpadła w ręce szefa firmy »Casa Metal«. Wina Hötticha stała się oczywistą; za wiadomiono natychmiast policję, która w jego domu znalazła całe mnóstwo skradzionych towarów łącznej wartości 830\$.

### Obraz honoru.

Komisarz policyi Dr Antonio de Paula wytoczył dziennikarzowi G. Faria proces o obrazę honoru; powodem procesu jest artykuł obrażający Dna A. da Paula, za mieszczonej przez obrwione na, szpaltach dziennika »Diario da Tarde«.

### Z tow. Sw Stanisława.

Na posiedzeniu odbytem w niedzielę dnia 8 b. m. wykazało sprawozdanie kasowe, że kapitał w kasie towarzystwa naszego wynosi 4088\$000.  
prezes: Jan Faucz  
skarbnik: Tomasz Porat

# Apteka Polska

I SKŁAD

MATERIAŁÓW APTECZNYCH

provizora farmacyi, chemika, bakteryologa

## Tadeusza Danielewicza

Dostawy po cenach hurtowych dla aptek, klinik, sklepów i t. d.

KURYTYBA, ulica Aquidabam Nr. 62.

### SANATORIUM

„Araucaria”

w Araukaryi.

Przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos, gardło, dla leczenia lub operacji. Chorzy, przybywający z prowincyi, mogą wprost zatrzymywać się na stacji kolei Araukaryi.

Biurowo w Kurytybie: Praga Tiradentes nr. 11, przyjmuje w poniedziałki wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-iej godziny po południu.

Dr. Juliusz Szymański.

### Kolonia municypalna w Lapie.

Nowo założona w celu usunięcia braku produktów kolonialnych. Używa to nowe kolonizacyjne przedsiębiorstwo pilnym rolnikom najlepszej okazy osiedlenia się. Dobrymi drogami dostać się można do miasta Lapy w ciągu jednej godziny, gdzie produkty rolne sprzedać można po wysokiej cenie.

Kolonia obejmuje tylko 85 lotów wymierzonych w ten sposób, że każdy lot ma wodę i równe części pola i lasu. Grant to jedna z najlepszych w municypium, nadaje się pod uprawę wszelkiego rodzaju kukurydzy, fasoli, tytoniu, warzyw i t. d. szczególnie zaś drzew owocowych.

Klimat jest nadzwyczajnie zdrowy. Przeciętna cena lotu o 10 akrach wynosi 1.000\$000. Należy wpiaw zapłacić zadatek w wysokości 20% od sumy kupna a resztę wypłacać w równie wielkich ratach rocznych; w ten sposób w ciągu 4 lat zostanie lot wypłacony.

W bezpośrednim sąsiedztwie kolonii znajduje się przystanek kolei Rio Negro — Serinha. Bliższych wiadomości udziela prefekt munic. Dr. Santos Lima w Lapie.

## DO SPRZEDANIA!

Całkowite urządzenie piły środkowej potrzebującej bardzo małej sily. Tamże znajduje się parę kamieni młyńskich 75 cm., specjalnie dożyta.

Bliższa wiadomość u p. Stefana Miecznikowskiego Marechal Mallet

### Do sprzedania.



W pobliżu Araukaryi, na drodze wiedzącej z Ipirangi do Araukaryi, Kampiny i Kurytyby, blisko stacji kolejowej, gdzie gdzie mieszkał Józef Fasiński, jest do sprzedania lub do wynajęcia: duży dom na wendę, drugi dom na skład, studnia na podwórzu z dobrą wodą i ogrodzony akier ziemi.

Bliższa wiadomość u Józefa Rosola lub u właściciela Antoniego Dranki.

### Warstat stolarski

otworzyłem w Kurytybie przy ulicy America obok kaplicy Rosario.

Wykonuję roboty meblowe i budowlane a także uskuteczam naprawy starych mebli. Mam również na składzie rumy różnej wielkości. Ceny u moie, przystępne — robota sumienna. Liczę na poparcie Rodaków z Kurytyby i okolicy.

Alojzy Gapski.

### „VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas”), malinowych, kokosowych, miętowych, czekoladowych, cytrynowych, ananasowych, tru skawkowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie

Kurytyba — Rua Cabral nr. 53 — Parana. Franciszek Lachowski.

## Charutaria Brazileira

L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana

Główny skład różnego gatunku cygar tańszych i droższych jak również papierosów od najtańszych do najdroższych

Sprzedaż hurtowa i detaliczna CENY TAŃSZE jak gdziekolwiek indziej

Trzymając się zasady sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo — upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawe przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

Lourenço Gradowski,  
dawny profesor i organista  
na kolonii Thomaz Coelho.

## APTEKA

„Tiradentes”

Plac Tiradentes 25 (w nowym domu obok Carrãoa)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych.

Piwa z browaru  
**Atlantica**  
przewyższające wszystkie inne.

### ZEGARMISTRZ POLSKI

Antoni Woliński



wykonuje wszelkie prace w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące; mieszka przy ulicy Francisco de Paula 45